



Wiesław Paluszyński
prezes PTI



Fot. Beata Sorbys

Historia lubi się powtarzać

I to zazwyczaj ta, która najbardziej bolała. Początek 2025 r. wielu z nas wprowadził w stan zupełnego oszołomienia. Mieliśmy w miarę zdefiniowany porządek otaczającego nas świata, nie sposób było więc przewidzieć, że nasz największy sojusznik zachwieje podstawami zaufania do jego polityki. Na razie skupiamy się na ocenie działań prezydenta Trumpa wobec Ukrainy. Emocje sięgają zenitu, trudno pojąć, że w takim momencie nasz partner transatlantycki rehabilituje Putina i sprzedaje mu Ukrainę za swoje korzyści biznesowe. Szok! Ale czy akurat my, Polacy, powinniśmy się temu dziwić?

Przecież to nic nowego w relacjach Zachodu z Rosją. Gdy bolszewicy w 1920 r. dochodzili do linii Bugu, politycy Zachodu w Spa grillowali polskiego premiera Grabskiego, podobnie jak dzisiaj robi to Trump z Zeleniym. Sugerowali, żeby Polska poddała się sowieckiej Rosji, oddała jej większość ziem, ograniczyła liczebność wojska i pozwoliła bojówkom bolszewickim na pilnowanie nowego porządku. Zmiękczony Grabski podpisał te warunki, ale uratowała nas pazerność bolszewików, którzy uznali, że to za mało. Wojna rozstrzygnęła, że II Rzeczpospolita wbrew woli polityków Zachodu powstała w kształcie, jaki znamy z historii, i tworzyła zręby trwałej państwowości przez następne 20 lat. Do kolejnej rosyjsko-hitlerowskiej okupacji, po której Zachód – zgodnie ze swoją strategią „biznes przede wszystkim” – oddał nas w szpony bolszewików.

Czy w obecnej sytuacji powinniśmy wierzyć zapewnieniom polskiego Prezydenta (drepczącego przez godzinę w oczekiwaniu na 10 minut rozmowy z Trumpem) o trwałości naszych sojuszy z USA? Jakie mamy gwarancje, że rozpoczęta wojna celna nie zniszczy naszej gospodarki? Że sami nie staniemy się ofiarą kolejnego dealu?

W dziedzinie informatyki jesteśmy skazani na współpracę ze Stanami, bo od dawna nie inwestowaliśmy w tę dziedzinę. Importujemy sprzęt i oprogramowanie narzędziowe, a także aplikacje usługowe. Pozostałości naszej produkcji półprzewodników w Warszawie służą jako miejsce biur i Instytutu Pamięci Narodowej. Jedno Asseco tworzące własne oprogramowanie i oferujące usługi programistyczne na dużą skalę nie czyni z nas potentata. Mamy wiele małych firm inżynierskich o wysokich kompetencjach, projektujemy wyspecjalizowane układy scalone, ale ich produkcję zlecamy do Azji. Wiele małych firm tworzy oprogramowanie dla różnych zastosowań, programujemy inteligentne sterowniki, ale to nie są to działania w ramach spójnej polityki wspieranej mechanizmami podatkowymi. Nasze wysiłki budowania dużych data center do przechowywania danych w chmurze też są dalece niewystarczające. Zamiast mamy dyskusję zastępczą, jak opodatkować amerykańskie firmy w zakresie sztucznej inteligencji, aby rząd miał pieniądze na inwestycje w tym obszarze. Jak się to skończy, łatwo przewidzieć: Trump walnie w nas cłami i po temacie. Od dawna kolejne administracje amerykańskie były przeciwnie pomysłom opodatkowania w Europie ich klejnotów biznesowych, tylko robiły to bardziej dyplomatycznie. Dlaczego teraz nie miałoby być tak samo, tylko brutalniej?

Sami za darmo napędzamy amerykańskie i chińskie platformy, dostarczamy im bezpłatnie nasze dane, nie tworzymy polskiej alternatywy. Jedyńm sektorem, który w usługach wybił się na niepodległość, jest bankowość – innowacyjnych usług budowanych przez polskich programistów zazdrości nam Europa. Tych usług nie zbudował jednak rząd, zawdzięczamy je właściwym relacjom sektora bankowego z biznesem informatycznym. Rząd zaś tworzy swoje kosztowne firmy, szermując hasłem, że biznes nie potrafi z informatyzować administracji. To prawda, nie potrafi – bo informatyzacja bałaganu kończy się bałaganem do potęgi. Administracja kupuje licencje za ciężkie miliony i korzysta w komunikacji z platform zagranicznych, które na tym zarabiają. Ba, każda strona administracji bezpłatnie je reklamuje. W ramach zapewniania cyberbezpieczeństwa latami trwa uchwalenie niezbędnej ustawy. Administracja kupuje zagraniczne produkty informatyczne, bo w wymaganiach zapisuje, że muszą być już uruchomione w innych krajach lub miejscach dla gigantycznej liczby użytkowników, co skutecznie eliminuje polskie innowacyjne rozwiązania.

Czy Strategia Cyfryzacji odpowiada na wyzwania czasu? Ogarnijmy się, bo nie tylko budowa dużej liczby schronów zapewni nam bezpieczeństwo.